##  Z Dorotą Białczak o glinie, metafizyce ognia i o starej wełnianej chuście

**rozmawia Ida Łotocka – Huelle**

**23.05.2015r.**

I.Ł. Jest Pani artystką, która zajmuje się rzeźbą, konserwacją rzeźby, ceramiką i aranżacją wnętrz. Co na obecnym etapie stanowi istotę Pani twórczości?

**D.B. Na tym etapie twórczości myślę, ze zbliżyłam się do języka ceramiki w wypowiedzi rzeźbiarskiej. Kończąc liceum plastyczne na kierunku fotografii artystycznej już wiedziałam, że będę zajmowała się rzeźbą. Fotografia miała mi już służyć do dokumentacji tego co wyrzeźbię. Potem spędzając godziny na odlewach, na ciężkiej fizycznej pracy, czułam, że to nie może być koniec ,że jest jeszcze coś, że należy szukać swojej własnej formy wypowiedzi artystycznej. Glina była mi bliska, była dla mnie takim materiałem pierwotnym, z którym najbardziej się identyfikowałam. W czasie studiów przez 2 lata uczyłam się w pracowni prof. Luli. Teraz, na Wyspie Sobieszewskiej, gdzie mam pracownie wyposażoną w duży piec elektryczny do wypału ceramiki i piec do wypału raku, w mogę poznawać ceramikę, szukać najbardziej nośnego dla mnie języka wypowiedzi.**

I.Ł. Czyli można powiedzieć, że obecna wystawa wieńcząca dwudziestoletni okres Pani twórczości spotyka Panią w optymalnym okresie działalności artystycznej?

**D.B. Odkąd przeprowadziłam się z Oliwy na Wyspę Sobieszwską mam poczucie otwartych możliwości, dostępu do ogromnej energii. To co prezentuje na wystawie ,to prace ceramiczne z ostatnich 6 lat - od tego czasu mam warunki do zajmowania się ceramiką**

**A obecna wystawa ukazuje też, że przeszłam na tzw drugą stronę tęczy, ponieważ znalazłam wreszcie język wypowiedzi, w którym mogę się czuć i rzeźbiarzem i ceramikiem jednocześnie.**

I.Ł. Ceramika może bardziej kojarzyć się z użytkowością. Pojęcie ceramiki związane jest z naczyniem, człowiek zaczął parać się ceramiką z konkretnej potrzeby. Robił też małe, gliniane figurki idoli dla celów kultu i magii. Z jakiej pierwotnej potrzeby wyrosła: praktycznej, czy estetycznej?

**D.B. Artysta ,rzeźbiarz ,ceramik zawsze stoi na rozdrożu i tak naprawdę chyba nigdy nie znajduje odpowiedzi, czy coś ma być użytkowe, czy artystyczne. I to rozdarcie jest czasem nie do wytrzymania, to konflikt, który nigdy się nie kończy, bardzo inspiruje ale , jest jak odwieczna „walką postu z karnawałem”.**

I.Ł. Ceramika ukierunkowuje wyobraźnię an formy organiczne, najbardziej z tym tworzywem zgodne. Nawet, gdy szukamy form abstrakcyjnych, które nam podsuwa intelekt, zawsze gdzieś tam w ceramice te formy organiczne się przebiją. Czy kontakt rąk z naturalnym tworzywem, zmysłowa więź z naturą tak mocno determinuje?

**D.B. Przez pierwotność ceramika potrafi zawładnąć człowiekiem. W glinie ,jej dotykaniu, modelowaniu jest coś zdrowego, pięknego, uwalniającego, potrzebnego.**

I.Ł.W te naturalne formy wpisuje Pani niejednokrotnie inskrypcje, jako element kultury wysoce zaawansowanej - element logosu wpisanego w naturę. Czy takie połączenie podkreśla wagę i wartość obu źródeł naszej tożsamości.

**D.B. W jakimś momencie zorientowałam się , że pisząc na tych pracach moje własne teksty, teksty znalezione, odszukane, dochodzi do bardzo ciekawych zdarzeń. Po pierwsze: teksty, gdy dotykają formy zaczynają zmieniać znaczenie, bo czytane w różne strony zmieniają swój sens. Po drugie: właściwym sobie, często bardzo pięknym kształtem dopełniają i zmieniają formę, wzbogacają kompozycję. Są jednocześnie ornamentem i merytoryczną częścią prac. Zresztą pisanie na glinie nie jest moim odkryciem.**

I.Ł. Słowo w Pani interpretacji artystycznej jest zaklęte, zamknięte w innym tekście kultury, wpisane w inny język, przez to ma zwielokrotnione znaczenie. Czy to efekt zamierzony?

**D.B. Pociąga mnie słowo. Wobec powszechnego przegadania i zatracenia znaczeń pomyślałam, a raczej poczułam, bo nie jest to działanie do końca intelektualne, że to jest dobry sposób pokazania wagi słowa, przeżycia go w nowy, świeży sposób. Zajęłam się tym, ponieważ należę do artystów, którzy mają misję.**

I.Ł. Bardzo interesujące, jeśli chodzi o dialog z tradycją sztuki są Pani rzeźby sakralne. W Madonnach odnajduję echa ekspresyjnych średniowiecznych Piet i Pięknych Madonn stylu międzynarodowego. W jakiej technice są wykonane?

**D.B. Jest to technika, która wyglądem bardzo przypomina białą glinę wypaloną na bisquit, ale to jest tak zwany sztuczny kamień. Ponieważ mam za sobą długie lata doświadczeń w konserwacji zabytków (z której to robiłam specjalizację, gdy kończyłam uczelnię), zastosowałam doświadczenia z konserwacji kamienia do robienia rzeźb. Glina, ten wyjściowy materiał gubił się w odlewach, a pracując w imitacji piaskowca poczułam, ze to jest materia bliska glinie, ale jako materiał bardzo twardy lepiej dająca się stabilizować. Poza tym do końca daje możliwość artystycznej kontroli nad efektem odlewu, nie tak jak w przypadku odlewu metalowego. Sztuczny kamień jest materiałem bardzo rzeźbiarskim i dającym podobnie jak glina duże możliwości artystycznej wypowiedzi.**

I.Ł. Dialog z tradycją prowadzi Pani nie tylko w sferze materii, ikonografii, ale również techniki. Proszę opowiedzieć o Pani powrocie do tradycyjnych technologii. Co w nich fascynującego, jakie efekty są niepowtarzalne w innych warunkach?

**D.B. Eksponaty pokazywane na wystawie są wypalane między innymi metodą *raku i baltic raku oraz w piecu węgierskim.* Tutaj, w mojej pracowni na wyspie zatoczyłam duży krąg w doświadczeniach wypalania ceramiki i z radością (raku znaczy radość) odkryłam te najprostsze – starą japońską technikę *raku.* Towypalanie w piecu opalanym drewnem sosnowym, ceramiki pokrytej szkliwem w temp. 1000 stopni Celsjusza (rozpoznawalnej po kolorze ognia). Niepowtarzalny jest moment wyjmowania przedmiotu z ognia, kiedy do końca nie wiadomo, co się wydarzy ( temperatura ognia bywa intuicyjna), nie wiadomo, jaki będzie efekt. Szybka zmiana temperatury uzyskana gwałtownym chłodzeniem(redukcją) w suchych trocinach, trawie, orzechowych łupinach, końskim włosiu nadaje pracom charakterystyczny efekt spękania szkliwa i te niezwykłe, niepowtarzalne walory. Gdy z tak wypalonymi pracami pojechałam nad morze, aby je sfotografować, ustawiłam je, odwróciłam się, ponownie spojrzałam i.. przez chwilę ich nie było, wtopiły się w piasek, patyki oszlifowane morską solą, spalone drewno, które woda wyrzuca, kryształowe wibrujące powietrze. I pomyślałam sobie - czego ja mam więcej szukać? Uzyskane efekty na pracach, są w pewnym sensie, moją codziennością, moim codziennym rajem, tu na wyspie .**

I.Ł. To ogień czyni je pięknymi. To działalność niemal alchemiczna. Czy ma Pani poczucie doświadczenia ocierającego się o transmutację materii, metafizykę eksperymentalną?

**D.B. Byłoby dziwne, gdybym temu zaprzeczyła. Ogień mnie pociąga i fascynuje. Wiadomo, jest warunkiem życia, oczyszcza, ale i niszczy. W mojej pracowni jest czarny sufit – po pożarze pieca. Przestraszyłam się wtedy ale nie zraziłam i nabrałam pokory . Dla mnie i osób, które uczestniczą w wypałach ,dzień wypału to święto ognia, wspólne czarowanie, ekscytacja, zastrzyk dobroczynnej adrenaliny. Czuję się z tym świetnie, to mój żywioł. Elektryczny piec nie daje poczucia obcowania z żywiołem natury.**

I.Ł. Uświadomienie sobie życiowego statusu osoby twórczej, zdanej na żywioły, wpisującej logos w naturę, czyli kobiety wiedzącej, wiedźmy, czarownicy to droga w dawnych czasach niebezpieczna, a i dziś wydaje się niełatwa. Jak Pani sobie z ta świadomością radzi?

**D.B. Jest to po prostu oswojenie się z tym, ze życie nas zaskakuje. Wszyscy dążymy do tego, żeby było stabilnie, przewidywalnie, zwyczajnie i bezpiecznie, a okazuje się, że najpewniejsza jest właśnie ta zmienność i przewrotność. Myślę, że ja obcując z żywiołami w twórczości po prostu się hartuję, żeby tą nieprzewidywalną codzienność znosić, dostrzegać i uczyć się nią cieszyć , nie czekając na jakieś lepsze życie. Za Francisem Baconem powtarzam , że tylko sztuka daje przestrzeń, żeby odpowiedzieć sobie na niektóre pytania, żeby w ogóle coś uchwycić, pojąć, zobaczyć.**

I.Ł. Wszystko co Pani tworzy jest stylistycznie bardzo wyraziste. W projektach wnętrz dąży Pani do uzyskania całości jednorodnych stylistycznie w każdym szczególe, bardzo konsekwentnie zespolone zgaszoną, subtelną barwą, płynną linią, bogatą fakturą Jakiego typu klienci są odbiorcami tych wnętrz?

**D.B. Z wnętrzami jest tak, że liczy się rodzaj kontaktu z daną osobą, klient musi mi zaufać. Jeżeli tego zaufania nie ma, ja poza wstępnymi wskazówkami nie podejmuję się dalszej pracy. Na ogół ludzie, którzy powierzają mi swoje mieszkania mają dużą wrażliwość i nie boją się obnażyć swoich upodobań za sprawą nietypowych rozwiązań przestrzennych. To są projekty bardzo indywidualne, nie mające nic wspólnego z propozycjami z katalogów. Ja oczywiście staram się wyczuć klienta, ośmielić go do mówienia o sobie za pomocą własnej przestrzeni, ale muszę się dostosować, bo to rzeczywiście mają być ich wnętrza. Okazało się jednak, że konieczność budowania relacji opartej na zaufaniu i dystansie jest tak samo trudną sztuką jak dobór kolorów.**

I.Ł. No tak, a potrzebny jest dystans, żeby móc stworzyć syntezę. We wszystkich Pani pracach zwraca uwagę subtelność zestawień kolorystycznychbardzo bliskich naturze i specyfice materiału. Może wskazać Pani źródło takich upodobań kolorystycznych?

**D.B. Bardzo ostrożnie postępuję** **z kolorem. Przez doświadczenia ceramiczne zaczęłam się z kolorem oswajać. Bliskie są mi naturalne barwy i zbytnio nie szafuję kolorem. Na ile siebie poznałam ta skłonność do wierności naturze materiału sięga korzeniami mojego dzieciństwa. Gdy byłam mała dziewczynką opiekowała się mną siostra mojej babci, która miała w domu wełnianą chustę, należącą jeszcze do jej matki. Nosiła ją na ramionach, widziałam ją na stole, potem na oparciu fotela. Miała wyraźną fakturę, gdzieniegdzie pocerowaną, była w nieokreślonym, naturalnym kolorze i otulała moje dzieciństwo. Chusta należy dziś do mnie, jest najcenniejszą z rzeczy .Po latach okazało się, że to jest mój kolor, mój kolor najpiękniejszy na świecie. Kolor piękna , ciepła, poczucia bezpieczeństwa**

I.Ł. To znamienne, że już któryś raz w ciągu kilku dni słyszę od dojrzałego artysty w różny sposób sformułowaną, ale tę samą myśl: że estetycznie kształtuje nas jakaś chwila zachwytu w dzieciństwie, jakieś olśnienie i już się nie zmieniamy. Pod koniec życia podoba nam się dokładnie to samo. A cała droga twórcza to jedynie oszlifowywanie tego pierwotnego doświadczenia estetycznego.

**D.B. Myślę ,że ważnym jest to sobie uświadomić i mieć potrzebę pójść dalej, w doświadczenie. Spotkałyśmy się, mam nadzieję, w połowie mojej twórczej drogi i cieszę się, że tak jak na jej początku, kiedy czytając swoją pracę dyplomową cytowałam zdania z TAO KUBUSIA PUCHATKA \_Benjamina Hoff nadal mogę ponownie je zacytować, przeczuwając ich ponadczasowość.**

**JAK JA JESTEM SOBĄ**

**TAK TY JESTEŚ TOBĄ**

**KAŻDY TO WIDZI JASNO**

**ALE KIEDY ZACZNIESZ ROBIĆ RZECZY ,KTÓRE MOŻESZ ZROBIĆ**

**ZNAJDZIESZ WÓWCZAS DROGĘ**

**A DROGA TA ZA TOBĄ PODĄŻY**

I.Ł. Dziękuję za rozmowę.